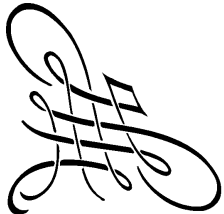
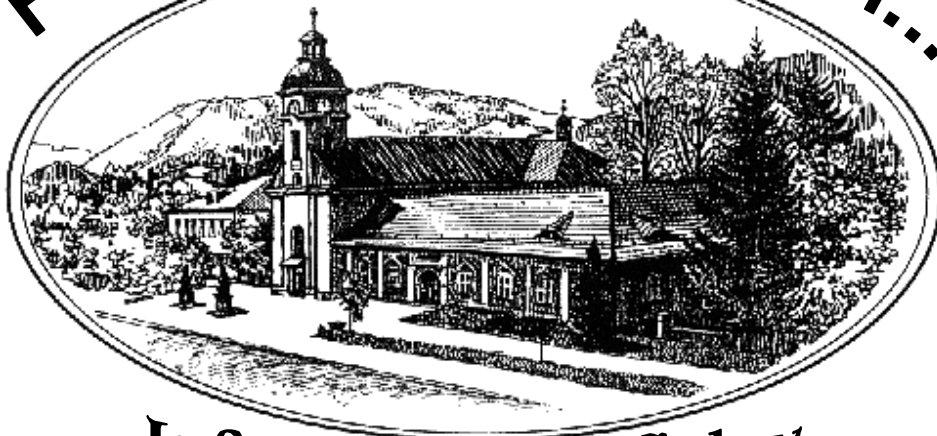


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 51 (654) 17 grudnia 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

III NIEDZIELA ADWENTU

Ci, którzy przychodzili do Jana Chrzciciela i pytali, co należy czynić, aby przygotować się na przyjście Zbawiciela, otrzymywali bardzo konkretną odpowiedź. Poprzednik Chrystusa wskazywał, że najpilniejszym jest wprowadzenie w życie sprawiedliwości i miłości bliźniego. „Kto ma dwie suknie, niech (jedną) da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni”. Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: „Nauczycielu, co mamy czynić?” On im odpowiadał: „Nie pobierajcie więcej ponad to, ile wam wyznaczono”. Pytali go też i żołnierze: „A my, co mamy czynić?” On im odpowiadał: „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie” (Łk 3,10-14).

Radosny charakter dzisiejszej liturgii Mszy świętej, określanej nazwą *Gaudete - Radujcie się*, nie może przysłonić powagi słów zawartych w Ewangelii. Zanim Chrystus Pan rozpoczął publiczną działalność, Jan Chrzciciel głosi nauki przygotowawcze.

A jakie stawia Wymagania?

„Kto ma dwie suknie, niech da temu, który nic nie posiada; a kto ma pokarm, niech czyni podobnie” (Łk 3,10).

Takie miało być przygotowanie na przyjęcie zbawczego orędzia Syna Bożego.

Upłynęło już prawie dwa tysiące lat, a myśmy się dotąd nie nauczyli dzielić swą odzież z nieodzianymi, a pokarmem z głodnymi (2/3 ludzi na Ziemi nie dojada, cierpi z głodu).

Nakarmienie głodnych, niedożywionych, to jedna z najpilniejszych potrzeb naszych czasów. Nad jej zaspokojeniem naradzają się najlepsi specjaliści w tej dziedzinie i najwyżej postawieni w społeczeństwach, mężowie stanu. Ogarniają swym wzrokiem całą ziemię, wszystkie narody.

Obmyślają, jak zorganizować w jak najskuteczniejszy sposób to wielkie dzieło.

Niech Bóg wspomaga ich wysiłki, ażeby znaleźli właściwe sposoby na uwolnienie dzieci tej Ziemi od głodu, by nie zmuszać do sprzedawania duszy za chleb.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: So 3,14-18a

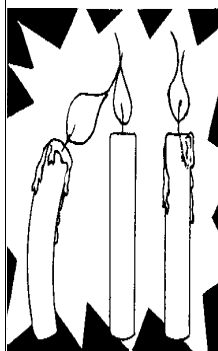
Psalm: Iz 12,2-6

II czytanie: Flp 4,4-7

Ewangelia: Łk 3,10-18

Trzecia świeca adwentowa

Dzisiaj, gdy usłyszałam
.....spuście rośę niebioso..."



A grudniowe chłody
Przeniknęły ciało,
Pomyślałam o magach,
Czy już wyruszyli.

Coś takiego się stało,
W duszy mi zagrało,
Że czas się przebudzić,
Wyjść z matni zimowej,
Czas się przygotować
Na rośę z niebiosów.

Takie jest przesłanie
Świecy adwentowej.

Barbara Górnio

Pokój i Niepokój

Zakłócenia pokoju serca wywołuje także podejrzliwość i nieufność. W języku łacińskim określa się to słowem - *suspiciosus* i pochodzi od „sub specie spicere” i oznacza - *kierować się pozorami, obserwować cośkolwiek z ukrycia, stale podejrzewać i nikomu, prócz siebie, nie wierzyć*. Podejrzewanie zazwyczaj jest omyłne, jest złym doradcą. Podejrzliwy ciągle wmawia z góry innym złe intencje, choć brakuje mu często faktów i rzeczowych dowodów. Nie umie uwierzyć w zwycięstwo dobra i prawdy, a żywi się nieustannie strachem i wątpliwościami. Jest człowiekiem, który często przypisuje prawie magiczną moc własnym pieniądzom i własnym zasługom.

Tego rodzaju nieufność musi zaowocować niepokojem, bo stale muszę mieć się na baczności, że inni stoją mi na zdradzie. W tej też sytuacji rodzi się pytanie jaką drogą należy iść w dążeniu do osiągnięcia pokoju duszy?

Na podstawie doświadczeń z życia mnichów we wspólnotach możemy znaleźć odpowiednie wskazania. Jest to przede wszystkim droga konfrontacji z własnymi myślami i uczuciami. Jeśli - uważnie obserwując siebie - dostrzegam swoje namiętności, to muszę przestać się lękać i przenosić własne, duszone, potrzeby na innych. Skoro zaakceptowałem wszystkie moje namiętności, to również inni nie potrafią mnie obrabować z własnego wewnętrznego spokoju. W ten sposób będę mógł żyć w zgodzie i harmonii z sobą i swoimi namiętnościami. Nic, co ludzkie, nie będzie mi obce. Nie pozwolę tak łatwo wyprowadzić się z równowagi psychicznej, kiedy napotkam na agresywne czy wrogie uczucia ze strony innych.

Gdybym usiłował wszystkich, którzy zbliżają się do mnie, kontrolować czy są dostatecznie dojrzały i odpowiedzialni, to na własne życzenie pozbawiam się spokoju serca. Zostałbym wtedy zmuszony do bardzo uważnego czuwania, aby wokół mnie nie działo się nic złego. Jednocześnie w odruchu obronnym przed moją tak nieufną kontrolą inni - mnie otaczający - wypracowaliby sobie mechanizmy, które okrążyłyby moją kontrolę jednocześnie wystawiając mnie na pośmiewisko. W taki sposób sam pozbawiam się spokoju duszy i spokojnego snu.

Może się nam wydawać, że spokój można uzyskać, krążąc stale wokół swojej osoby albo wpatrywać się w obecnego, żywego Pana Boga. Jednak w rzeczywistości spokoju serca, i to niewzruszonego, doznamy tylko w skutecznym kierowaniu sobą. Dopiero zachowane spokoju podczas wykonywanej pracy, w odpowiedzialnym kierowaniu pracą, w przeżywaniu codziennych konfliktów można przeżyć głęboki spokój duszy.

Utrzymanie równowagi ducha we współczesnym wysokim tempie rytmu życia i współżycia w mniejszych lub większych wspólnotach zostało ujęte już w lapidarnym stwierdzeniu św. Benedykta z VI wieku: „Ora et labora” - Módl się i pracuj. Kto angażuje się w rozmaite kłótnie i nieporozumienia wpada w niemoc działania, daje się wciągnąć w przeciwstawne ideologie, roztrząsa je i analizuje, ten traci spokój, który jest przecież potrzebny do rozwiązywania konkretnych problemów życiowych (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny

Projektant

Jest ich bardzo wiele na terenie całego świata. Jedne powstały niedawno, ale zachwycają swoją wielkością, inne przeszły już próbę czasu i przyciągają tysiące turystów, którzy są gotowi pokonać wiele kilometrów, aby je zobaczyć. Mowa o budowach. Nie jest sztuką coś wybudować, ale tak to zrobić, aby mieć projekt, który przetrzyma wszelkie próby.

Człowiek w głębi swego serca pragnie trwałości. Są pewne rzeczy, które służą nam tylko na pewien czas i już przy ich zakupie liczymy się z tą prawidłowością. Jeśli jednak chodzi o budowę czegoś tak ważnego jak więzi rodzinne, to każdy normalny człowiek, posiadający zdrowy kręgosłup moralny, chce aby jego rodzina była trwała. Jak to zrobić, skoro we współczesnym świecie robi się bardzo wiele, aby tę trwałość naruszyć i rozbić?

Czasami środki masowego przekazu informują o tragediach budowlanych, do których dochodzi w różnych częściach świata. Zawsze po takich wydarzeniach jest prowadzone dochodzenie, którego celem jest ustalenie przyczyn, które do tego doprowadziły. Do analogicznego wypadku może dojść, jeśli weźmiemy pod uwagę budowę więzi międzyludzkich, w których także niejednokrotnie może dojść do tragedii. Jakie są tego przyczyny?

Pierwsza jest skutkiem myślenia, w którym człowiekowi wydaje się, że to on wie najlepiej, w jaki sposób ma budować swoje życie. To on ma najlepszy projekt. W takim myśleniu nie ma miejsca na Pana Boga i Jego prawo! To ja wiem najlepiej, jak budować. Przykładem takiego myślenia jest budowa wierzy Babel. Ludzie sami podjęli decyzję o podjęciu ogromnej budowy, nie pytając nawet słowem Boga o Jego zdanie! Taka budowa zawsze z góry skazana jest na porażkę. To tylko kwestia czasu, kiedy runie. A jednak pomimo tego ile takich „budowli” bez Boga zostało wzniesionych?

Na szczęście na świecie jest wielu ludzi mądrych, którym zależy, aby to co robią było czymś trwałym i dobrym. Zanim zaborą się do budowania - czyli tworzenia czegokolwiek w swoim życiu, pytają o zdanie samego Boga. W praktyce dokonuje się to na modlitwie, a oznacza trud rozpoznania i dokładnego wykonania woli Bożej. Dopiero wówczas, kiedy nabieramy pewności, że jest to zgodne z Jego wolą, warto zabierać się do jakichkolwiek działań. To dlatego życie ludzi świętych było tak piękne i owocne, ponieważ było budowane w oparciu o Boga jako głównego projektanta i mistrza.

Każdy dom rodzinny jest szczególną budowlą. I tu chodzi nie tyle o mury, co o to wszystko co składa się na życie codzienne. Szczęśliwe te rodziny, w których zdanie samego Boga stanowi podstawę. Szczęśliwe. ks. Zbigniew Zachorek

Słownik liturgiczny

Amen (hebr. rzeczywiście, na pewno, niech się tak sanie).

Słowo to jest wypowiedziane przy czynieniu znaku krzyża świętego, na zakończenie modlitwy, w momencie przyjmowania Komunii Świętej oraz po rozgrzeszeniu (absolucja). Tym słowem wyraża się potwierdzenie: "tak jest rzeczywiście" oraz prośba „niech tak się stanie”. Jezus, przemawiając do wiernych, często w takim właśnie sensie używał tego słowa.

Czy znasz Jej obraz?**Niewiasta z Apokalipsy**

Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. A jest brzemienna. I woła cierpiąc bóle i męki rodzenia. I inny znak się ukazał na niebie: Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów - a na głowach jego siedem diademów. I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię. I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożre jej dziecię. I porodziła Syna - Mężczyznę, który wszystkie narody będzie pasł różgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu. A Niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni. (...) A kiedy ujrzał Smok, że został strącony na ziemię, począł ścigać Niewiastę, która porodziła Mężczyznę. I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, by na pustynię leciała na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu, z dala od Węża. A Wąż za Niewiastą wypuścił z gardzieli wodę jak rzekę, żeby ją rzeka uniosła. Lecz ziemia przyszła z pomocą Niewieście i otworzyła ziemia swą gardziel, i pochłonęła rzekę, którą Smok ze swej gardzieli wypuścił. I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpoczynając walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa. I stanął na piasku [nad brzegiem] morza (Ap 12,1-6.13-18).

W każdej religii ważną rolę odgrywają symbole. Wyrażają bowiem więcej niż słowa, przemawiają mocniej, zwłaszcza do wyobraźni, i łatwiej zapadają w pamięć. Z drugiej strony symbol nie daje się do końca wyrazić słowem, intryguje i pozostawia niepokój, że za nim skrywa się jeszcze jakaś tajemnica.

Podobnie jest z jednym z najbardziej tajemniczych znaków biblijnych z Apokalipsy, jakim jest „Niewiasta obleczona w słońce”. Łatwo przychodzi identyfikacja z figurą Matki Bożej, zwłaszcza gdy nad Jej głową dostrzegamy - wspomniane w Apokalipsie - dwanaście gwiazd. Tym bardziej, gdy w rzeźbie lub na obrazie pod stopami Maryi umieszczono księżyc i zdeptanego węża. Czy jednak faktycznie Maryja, Matka Chrystusa, jest tym wielkim znakiem na niebie, przedstawionym w Apokalipsie św. Jana? Pytamy także o przesłanie tego znaku i o treści, na jakie znak ten otwiera.

Wiele przemawia za tym, że znak Niewiasty w Apokalipsie wskazuje przede wszystkim na lud Boży, zarówno starego przymierza, jak i nowego. Jest w tym znaku także Maryja, w tym sensie, że w Niej ogniskuje się wszystko, co dotyczy narodu wybranego i Kościoła. Znak ów został określony słowem „Niewiasta” (*gynę*), które pojawia się w ważnych tekstach biblijnych, odnoszonych do jednej kobiety, ale ściśle związanej z pewną społecznością. Na pierwszych stronach Biblii zostaje zapowiedziana programowa walka, której jedną ze stron będzie „Niewiasta” oraz „jej potomstwo”. Bóg mówi wówczas do węża: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę* (Rdz 3,15). Paweł Apostoł używa słowa „Niewiasta” w odniesieniu do Matki Syna Bożego, którego przyjście na świat odmieni całkowicie sytuację ludzkości. Píše o wyznaczonym przez Boga momencie: *Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo* (Ga 4,4-5). Ewangelia Jana dwukrotnie odnosi termin „Niewiasta” do Maryi, i to zawsze, gdy mowa jest o Jej działaniu na

korzyść ludzi. W Kanie Jezus odpowiada Jej słowami: *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?* (J 2,4). W obliczu swojej śmierci powierza Jej umiłowanego ucznia, którym może być każdy: *Niewiasto, oto syn Twój* (J 19,26).

„Niewiasta” z Apokalipsy występuje razem z potomkiem, którym jest Syn-Mężczyzna, oraz resztą potomstwa, które tworzą ludzie przestrzegający Bożych przykazań. Przeciw „Niewieście” i Jej potomstwu występuje wielki Smok, także ze swoim potomstwem, czyli z tymi, którzy mu służą. Znak „Niewiasty” Apokalipsa umieszcza w perspektywie dziejów walki dobra i zła, albo inaczej ludu i aniołów Bożych oraz sił wrogich Bogu i ludziom. W tak nakreślonej sytuacji położenie „Niewiasty” jest dramatyczne. Przedstawiona jako „rodząca”, jest bezbronna wraz ze swym potomstwem. Zagroza Jej „wielki Smok”, inny znak na niebie. Zagrożenie potęguje jego identyfikacja z wężem z Raju, z diabłem i szatanem oraz wskazanie, że i on ma swoje potomstwo (Por. Ap 12,7-9). Zagrożenie jest tym większe, że przeciwnik wie, iż musi się spieszyć, bo ma mało czasu. Tylko bowiem do wyznaczonego momentu będzie mógł zwyciężać nad poszczególnymi członkami ludu Bożego. Rezultat bowiem starcia jest już przewidziany, a zapowiedziany przez Boga w raju, który zwraca się tak do węża: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę* (Rdz 3,15). W ostatecznym rozrachunku potomstwo Niewiasty pokona węża, na co wskazuje zwrot o „zmiążdżeniu głowy”. Samo jednak w tej walce poniesie szkody, co sygnalizuje obrazowe określenie o „zmiążdżeniu pięty”. Gdy więc odczytujemy znak „Niewiasty” w kontekście całości Pisma Świętego, okazuje się Nią być lud Boży złączony z Maryją więzami wiary. „Niewiastą” jest naród wybrany przez Boga po to, by z niego narodził się Mesjasz, który przewycięży zło w świecie i pokona sprawcę wszelkiego zła. „Niewiastą” jest również Kościół, który Maryi przypisuje wyjątkowe miejsce wśród wierzących i niezastąpioną rolę w dziejach zbawienia. „Niewiastą” jest także Ona sama, bo z Niej narodził się Potomek, który pokonał szatana. Pokonał go ostatecznie, choć czyhały na Niego liczne niebezpieczeństwa, od narodzenia do śmierci.

Czemu służy znak „Niewiasty” w Apokalipsie? Ponieważ adresatem tej księgi byli wierzący w Chrystusa i przeżywający prześladowania, autor pragnął w znaku „Niewiasty” ukazać właściwą perspektywę dla ówczesnej sytuacji Kościoła. Przypomnienie o ostatecznym zwycięstwie Boga miało umocnić prześladowanych i zatrzwożonych. Znakiem ostatecznego zwycięstwa miała być Boża interwencja dla uratowania Niewiasty i Jej potomstwa, jak ją przedstawia Apokalipsa. Jednak znak „Niewiasty” jest dobrą zapowiedzią dla każdego, kto odczuwa przynależność do Jej potomstwa. „Niewiasta” jest bowiem znakiem potęgi i łaskowości Boga, ostatecznego i wiernego Zwycięzcy.

*Ks. Roman Pindel, w ramach akcji „Dzielmy się słowem”
Dom Wydawniczy Rafael*

Zamyślenie niedzielne

Nie lękaj się przyjąć Chrystusa do twojej codziennej pracy. Nie lękaj się przyjąć Go do twego „świata”. Wtedy ten świat będzie naprawdę „ludzki”. Będzie stawał się coraz bardziej ludzki. Tylko bowiem Bóg-Człowiek może uczynić nasz „ludzki świat” w całej pełni ludzkim.

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”

Gawęda przedświąteczna z myślą o rodzinie, o człowieku w rodzinie i poza rodziną

W poprzednim roku gawęda bożonarodzeniowa traktowała o samotności. Samotnym bywa się z wyboru lub najczęściej z konieczności. Pomijając indywidualne przypadki, człowiek jednak nie jest stworzony do życia w samotności. Podejrzewam, że nawet jeśli nade wszystko kocha spokój, to drugi człowiek potrzebny jest mu chociażby jako punkt odniesienia, aby nie popaść w zbyt ni egoцентризм, dziwactwa, aby nie stać się odludkiem przemyślującym kto i kiedy wyrządził krzywdę albo ma złe zamiary. Tak naprawdę ludzi dobrze znoszących oswojoną samotność jest chyba niewielu... Albo do czasu.

Skoro nie samotność przystoi w Święta - napisz o Świętach spędzonych w dużym gronie - podsunęto mi temat nie do odrzucenia.

Święta Bożego Narodzenia rzeczywiście są świętami rodzinnym - wszyscy to czujemy. W dyskomforcie psychicznym spędza się je, nie mając rodziny, nie przyjmując zaproszenia od znajomych, nie próbując samemu kogoś zaprosić, bo to przecież działa w obie strony: mogę czekać na zaproszenie, mogę się nad sobą użalać lub wystąpić z serdecznym zaproszeniem. Skromne Święta - wieczerza wigilijna, świąteczny obiad spędzone w towarzystwie, nie są już tymi samymi świętami. Ostatecznie przygotowaniami można się podzielić zgodnie, przejściowo zrezygnować z utarte go rytuału dnia, do którego istnieje możliwość powrotu...

Święta Bożego Narodzenia najlepiej realizują się w rodzinie. Ale i rodzina bywa niepełna, skłócona, przeżywająca trudne chwile. Czy w każdych okolicznościach da się osiągnąć nutę serdeczności, życzliwości w głosie, geście, okazać pobłażliwość? Czy da się osiągnąć przynajmniej rozejm z podaniem ręki, nawiązaniem porozumienia, które przeciągną się na dni poświąteczne? Jeśli nie spróbuję...

Dni grudniowe, przedświąteczne - Adwent sam w sobie - budują atmosferę Świąt, wyzwalają uczucia nie wynikające wyłącznie ze spełnienia tradycyjnej obrzędowości. Adwent przygotowuje, jeśli tylko na to pozwolić, otwiera na siebie i na bliźniego. Jak zatem przeżyć Święta inaczej, głębiej niż w latach poprzednich? Nie ma recept z lekami na wszystkie dolegliwości, więc i tu należałoby pewnie zajrzeć w siebie, w swoje wnętrze i zapytać: co mnie uwiera najbardziej, a może i innych z mego powodu? Adwent skłania do takich myśli.

A Święta poza rodziną? Zawsze na długo przed Bożym Narodzeniem myślę i modlę się za tych, którzy daleko od rodziny. Istnieje nić wzajemnego połączenia telefonicznego, wysłanie życzeń z ciepłym słowem i opłatkiem albo listu, który sprawi niespodziankę. Konieczne jest wzmacnianie więzi na ile to możliwe.

Święta spędza się na obczyźnie, w więzieniu, szpitalu, domu opieki, domu dziecka. Budowanie atmosfery świątecznej, przeżycie istoty Świąt zależy od każdego z nas, zapala się świeczkę nie tylko w wieńcu adwentowym, ale

i w sercu. Swoim, drugiego człowieka. Nie zdmuchujmy więc świecy przedwcześnie, nie zapadajmy się w sobie z żalu, goryczy, pretensji czy wręcz nienawiści. Próbujmy ocalić to, co w Bożym Narodzeniu najważniejsze - Bożą miłość skierowaną od Świętej Rodziny ku nam.

Panie Boże, potrzebuję miłości, powinam też przekazywać ją. Przed świętami, w czasie świąt i po świętach. Poprowadź mnie, Panie, z miłością ku miłości.

Barbara Górniok

Przed godnimi Świątami

Miało się już ku wieczorowi i tak se pomyślałam - na pudydym sie podziwiać na moji prawnuki, co też teraz robióm. Jeszczech bardzo progę nie przekroczyła a tyn myńszy prawi: Babciu, idź se lepszy do drugi izby a jo Ci puszczy „wieczorynke”, bo my se tu teraz oglóndomy Harry Potera i Ty byś sie boła potym spać, jak taki straszoki uwidzisz.

Nale podziwejcie sie jakigo móm na starość opiekuńczego prawnuczka. Dziepro mo 7 roków a tak sie o mie staro. No tak - starość móm zabezpieczóm przy takich dzieckach, no ni?

„Wieczorynke” mi puścili i powiy Wóm, że była moc móndrzejšo od tej pojczanej kasety. Muzyczka spokojno, przyroda w tle i bajka o wychowawczej treści. Myślym, że isto z tóm nowóm modóm nie nadażóm.

Czytałam też pisma od dziecek, co by chciały dostać od Jezuska. Mój ty kany! Na dyć tego je napisane cało litania, a taki wiecy co jo ani nie wiym, jak to wyglóndo. Baji taki snowboard - że do jeżdżynio po śniegu. Ni mogym sie nadziwić, co też ci ludzie jeszcze wymyślóm. Chróń Panie, Boże, ale na takim ździorbie dobrze se je kości połómac. Już od zbytów nie wiedzóm coby jeszcze na tym świecie wymyślić. Nale niejedna starka wyszyple piniondze z kapsy, zajedzie do sklepu i kupi. Czymu ni? Jak sóm możliwości.

Byłam też oto w Cieszynie u Elżbietanek. Żle zech sie wybrała, bo był dziyń targowy. Co tam sie plóntało narodu to ni mocie pojęcio. Każdy niós jak sie dało, bo auto isto stoło daleko. Niośli stołki wiklinowe, lampy, stoły ale nejwiyncyj goiczków. Były też tam aji świeczki co grały pieśniczki jak sie ich zapoliło. Ludzie się śpiychali, ale widać było, że sóm okropecznie zadowolony z tego kupna, a to człowieka cieszy jak widzi czyjóm si radość. Gorszy z tymi rodzinami kaj je biyda i starajóm sie jak ty świynta przeżyć. Dobrze, że sóm taki instytucje kaj tym ludzióm sie może kapke pumóc. Nie zastómpi to wszyckich potrzeb, ale chyba uciszy, że ktosi pamiynto i przyniesie świonteczny podarek.

U nas w kościele przed ołtorzym też stoi kosz. Piekny to zwyczaj. Ludzie tam znosóm małe i wiynksze paczki. Moja wnuczka też sie już rychtuje, że pudydzie z dzieckami do sklepu, co by same wybrały co dobrego a potym zanieśóm to do kościoła. Tak sie trzeba z tym wszyckim śpiychać, bo Świynta sóm już blisko.

Tymi słowami kończym i życzym Wszystkim zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzienia. Niech nóm Boże Dzieciátko maluśków rączków błogóstawia.

Ustrónioczka

Piesze pielgrzymki z Ustronia**Do św. Mikołaja Pierścieckiego.**

W ostatnią niedzielę udałem się pieszo do Pierśca na nabożeństwo odpustowe w tamtejszym sanktuarium św. Mikołaja. Liczącą ponad 20 km trasę pokonałem idąc ścieżką wzdłuż rzeki Wisły do Kiczyc i dalej drogami przez Kiczycy do Pierśca (trasa wzdłuż Wisły pokrywa się z nadwiślańską trasą rowerową - od zbiornika Wisła-Czarne do miejscowości Landek).

Pogoda w czasie pielgrzymki nie dopisała, padał deszcz i było zimno.

Gdy dotarłem o godz. 15⁰⁰ do kościoła św. Mikołaja rozpoczynało się tam nabożeństwo mikołajowe. Wiernych był pełny kościół. Pielgrzymów pieszych nie zauważyłem, za to na parkingach koło kościoła widziałem kilkadziesiąt samochodów. Stragany odpustowe właśnie likwidowano. Nie zdążyłem więc zakupić figury św. Mikołaja z piernika, ale w sklepiku przykościelnym kupiłem kilka widokówek przedstawiających łaskami słynącą figurę św. Mikołaja, wewnątrz kościoła, fragment ołtarza oraz książeczkę z modlitwami i pieśniami do św. Mikołaja i małą książeczkę, w której jest zawarta historia parafii oraz, napisana w 19-36 roku przez Zofię Kossak, "Legenda o świętym Mikołaju z Pierśca".

No i oczywiście nabyłem białą chusteczkę z napisem: "św. Mikołaju Pierściecki + wstawiaj się za nami +".

Od niepamiętnych bowiem czasów istnieje zwyczaj pocierania o figurę św. Mikołaja chusteczek i bielizny osób chorych dla wyproszenia uzdrowienia. Plecy figury są "wypolerowane" przez tych, którzy przychodzą prosić świętego Mikołaja o pomoc.

W książeczce o historii parafii przeczytałem: *Pierwsza napotkana wzmianka historyczna o cudownej figurze związana jest z pożarem, który w 1616 roku strawił pół wsi i drewnianą kaplicę - jednak rzeźba świętego ocalała. Tej figurze protestanci wybudowali nową kaplicę (1618), co jest ewenementem w historii reformacji na Śląsku Cieszyńskim. Po zwróceniu katolikom kościółka wybudowano nowy (1775) drewniany kościółek. Przetrwał on do 1888 roku kiedy to poświęcono nowy, murowany kościół przyciągający wiernych ze Śląska Cieszyńskiego.*

Tak więc w tym roku mija 390 lat udokumentowanej historii kultu świętego Mikołaja Pierścieckiego. A kult ten jest ciągle żywy i dynamiczny. W tym roku obchody odpustowe trwały prawie tydzień. Przybywały tam pielgrzymki z ponad trzydziestu parafii. Nasza parafia miała wyznaczony termin na dzień 2 grudnia, kiedy to odbywało się diecezjalne spotkanie Apostolstwa Dobrej Śmierci.

Przez cały rok przychodzą do św. Mikołaja pielgrzymi indywidualnie prosząc szczególnie o zdrowie dzieci, o uzdrowienie z chorób, o szczęśliwy wynik operacji, o potomstwo i szczęśliwe rozwiązanie, o błogostawieństwo dla dobytku, a nawet o szybką śmierć.

Z życia parafii

- W poprzednią niedzielę, tj. 10 grudnia, składaliśmy ofiary do puszek na rzecz pomocy Kościołowi na Wschodzie.
- W środę odbyły się spotkania dla rodziców i dzieci, które przygotowują się do I Komunii św., oraz dla kandydatów do bierzmowania (także z rodzicami).
- W czwartek Zespół Charytatywny miał przedświąteczne spotkanie organizacyjne.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 15-96.**

Wkraczamy w ostatni tydzień Adwentu; czasu radosnego oczekiwania na przyjście Jezusa, naszego Zbawiciela...

Jezus prosi nas po raz kolejny: Czuwajcie! I po raz kolejny trzeba sobie odpowiedzieć: Czy rzeczywiście czuwam? A może nie mam czasu na czuwanie? A może nie chcę czuwać? A może...

Któż zliczy nasze wykrety i zmiany tematu?

Może to jest najwyższy czas by się zatrzymać?

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (19.12) o godz. 17.00**

**Janinie Pędrak
i Eugeniuszowi Sebescie
z okazji urodzin
moc serdecznych życzeń zdrowia, radości
i Bożego błogostawieństwa**

składa redakcja „Po górach, dolinach...”

JUBILACI TYGODNIA

Anna Cudzych
Hermina Sikora
Krystyna Urbanek
Zofia Chrzanowska
Monika Izmałowicz
Elżbieta Łęczyńska
Adam Jarka
Andrzej Nowiński



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Czas oczekiwania

Rok liturgiczny zaczyna się od Adwentu, który trwa przez cztery niedziele. Łacińskie *advenio - nadejście, przyjście* ma nam uświadomić, że wydarzy się coś, na co bardzo czekamy.

Zasadne jest chyba pytanie, na co my wierzący czekamy?

Gdyby to pytanie zadać małym dzieciom przychodzącym na Roraty, usłyszelibyśmy pewnie różne odpowiedzi: że czekamy na prezenty, na choinkę, na zimę i narty... Bardziej rezolutne dziecko powie, że oczekujemy na Boże Narodzenie - ale takie na niby, bo przecież mały Jezus urodził się bardzo dawno temu w Betlejem. Chodzi więc o przypomnienie tego wydarzenia, a wszystko co jest z tym związane to tradycja, która jest nam potrzebna, aby organizować sobie upływający czas.

Boże Narodzenie poprzedza czas oczekiwania, który w Kościele jest czasem modlitwy i przygotowania się na to wielkie wydarzenie w dziejach ludzkości. Z różnych źródeł można się dowiedzieć, że ludzie zawsze oczekiwali na wydarzenie, które zmieni w sposób zasadniczy ich życie. Żydzi oczekiwali na przyjście Mesjasza, i nadal czekają, bo ich wyobrażenie o tym zdarzeniu jest inne aniżeli nasze. Czekają na Mocarza, który wyzwoli ich z ucisku. Nie przyjmują do wiadomości, że to się już stało. Żle odczytali przepowiednie proroków, którzy to zapowiedzieli, nie uwierzyli także Mędrcom ze Wschodu, którzy szukali tego nowego Króla, bo właśnie się narodził. Mędrkami kierowała nie tyle intuicja czy wiedza, lecz wiara. Szli za gwiazdą, która ich wiodła, bo tak czuli we własnych sercach. Nie byli rozczarowani, kiedy znaleźli Niemowlę w stajni, któremu oddali hołd. Byli jednak ludzie w Izraelu, w tym Narodzie Wybranym, którzy się przerażili tą wiadomością. A najbardziej przerażonym był ich król, bo to zdarzenie oznaczało zmianę wszystkiego, a on miał wiele do stracenia - władzę nad ludźmi!

Czas oczekiwania jest nam bardzo potrzebny, bo po raz kolejny przypomina nam o wydarzeniu, które całkowicie zmieni nasze życie - otrzymaliśmy szansę na zbawienie.

Kiedy słuchamy różnych wieści i patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość, odnosimy wrażenie, że od 2000 lat nic się nie zmieniło. Wszystko możemy sprowadzić tylko do innych proporcji. Jest więcej ludzi, są ludzie mądrzy i głupcy, ludzie dobrzy i podli. To, co nas wszystkich łączy, to oczekiwanie, nadzieja. Odczuwamy także niepokój - dokąd ten świat zmierza?, a wraz z nim, dokąd ja zmierzam?

Wiara to jednak ogromna łaska, którą można zyskać, jeśli o to się postaramy, jeżeli tego pragniemy. To pragnienie trzeba obudzić. I zawsze jest na to czas. Najlepszy jednak czas na przemyślenie, zrozumienie i zmianę swego życia, to czas oczekiwania - ADWENT.

Kazimierz Hanus

str. 5 ↩ W parafialnej kronice są umieszczone opisy nadzwyczajnych pomocy św. Mikołaja.

W sanktuarium pierścieckim znajdują się relikwie św. Mikołaja, które w 1963 r. przywiózł z Bari ks. kard. Bolesław Kominek.

Drogę powrotną też odbyłem pieszo, idąc przez Kowale, Pogórze do Skoczowa i dalej wzdłuż rzeki Wisły do Ustronia. Znaczną część drogi musiałem oświetlać światłem latarki.

Swoją drogą jestem ciekawy, jakie dawniej mieszkańcy Ustronia odbywali piesze pielgrzymki, dokąd pielgrzymowali przez wieki. Na pewno szli do św. Mikołaja w Pierścucu, do św. Sarkandra do Skoczowa, do MB Szczyrkowskiej na Górcie, do MB Kalwaryjskiej, do MB Częstochowskiej i do MB Frydeckiej do Frydka Mistka. Obecnie pieszo pielgrzymujemy do Matki Boskiej Królowej Polski do Hermanic, do św. Sarkandra i do św. Melchiora do Grodzca i Cieszyna.

Może czytelnicy pomogą mi wskazać jakie inne piesze pielgrzymki organizowane były, bądź są przez wierznych z Ustronia, do jakich miejscowości i jakimi trasami.

Proszę o kontakt pisemny na adres: Andrzej Georg, ul. Traugutta 5, 43-450 Ustroń, lub telefonicznie: (0-33) 854 35 07

Słownik:

PIELGRZYMKA

Praktyka religijna, polegająca na podróży do miejsca uznawanego przez daną religię za święte, w celu odbycia pokuty, złożenia Bogu podziękowania i zamówienia modlitwy. Wewnętrznym motywem odbywania pielgrzymki jest wiara w skuteczność modlitw praktykowanych w tych miejscach.

W chrześcijaństwie najważniejsze są pielgrzymki do Ziemi Świętej oraz do Rzymu - do grobów Piotra i Pawła. Od 2005 r. szczególnym celem pielgrzymek stał się grób Jana Pawła II. Pielgrzymowanie jest jedną z najstarszych tradycji chrześcijaństwa. Już w starożytności celem pielgrzymek stawały się świątynie z relikwiami męczenników. W XII i XIII w. rozwinął się z zachodniej Europy pielgrzymkowy ruch maryjny. Współcześnie miano pielgrzymek zyskały także podróże zagraniczne papieży. W orędziu na Światowy Dzień Migranta 2000 Jan Paweł II napisał: "Chociaż pielgrzymka przybierała w kolejnych epokach różne formy kulturowe, zawsze była doniosłym momentem w życiu wierzących, ponieważ jest symbolem indywidualnej wędrówki człowieka wierzącego śladami Odkupiciela, jest praktyką czynnej ascezy i pokuty za ludzkie słabości, wyraża nieustanną czujność człowieka wobec własnej ułomności i przygotowuje go wewnętrznie do przemiany serca" (Incarnationis mysterium, 7)".

(Cuda Jana Pawła II Na drodze do świętości nr 6 strona 4 Wydawnictwo "Dziennik" Polska - Świat - Europa).

Andrzej Georg

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.